

Małpo ty moja

1 kwietnia 2016

Na polskim ryku księgarskim z dziesięcioletnim opóźnieniem ukazuje się polski przekład „Our inner ape” Fransa de Waala, jest to dobra okazja, żeby przypomnieć pisaną w 2007 roku recenzję z tej książki. W międzyczasie w tym samym wydawnictwie, Copernicus Center Press, ukazała się po polsku późniejsza książka tego autora „Małpy i filozofowie”.

Wyobraźmy sobie Słowackiego-naturalistę piszącego: „Jednak jest we mnie ta małpa fatalna...” Nic z tego, naturalistów u nas tyle co kot napłakał, a ci którzy byli, uciekali za ocean przed gromkim śmiechem uduchowionych salonowych lwów. W efekcie nie tylko mało u nas naturalistów, ale zdołano zatłuc naturalną ciekawość dzieci i mamy (prawdopodobnie) jeden z najniższych w Europie poziom zainteresowania programami przyrodniczymi, a już z pewnością bardzo niską liczbę tytułów książek, jakie się na ten temat ukazują.

Od lat nie umiem pojąć dlaczego nie znalazł się w Polsce żaden wydawca książek Fransa de Waala (jak dobrze, że to zdanie jest już nieaktualne). Pochodzący z Holandii, dziś już bardziej amerykański niż holenderski prymatolog, jest nie tylko fenomenalnym znawcą człekokształtnych, jest również świetnym obserwatorem naszego, ludzkiego, społeczeństwa i znakomitym gawędziarzem. Jego książki są murowanymi bestsellerami wszędzie, tylko nie u nas (to się pokaże, mam nadzieję, że byłem w błędzie i że decyzja wydawnictwa przyniesie mu sowity zysk, a czytelnikom dostarczy mnóstwo frajdy).

Ostatnia (wydana ponad dwa lata temu) książka de Waala nosi tytuł „Our Inner Ape”. De Waal zdaje się trawestować Kanta i mówić: „niebo gwiaździste nade mną, małpa moralna we mnie”.

Szukając potwierdzenia hipotezy, że nasza moralność jest takim samym dziełem ewolucji jak nasza noga czy ręka, mózg lub oko,

de Waal poświęcił swoje życie zawodowe poszukiwaniu zrębów owej moralności u naszych kuzynów. Oczywiście natychmiast pojawia się pytanie, czy coś tak złożonego i abstrakcyjnego, jak poczucie dobra i zła mogło wyewoluować? Czy nie jest tak, że tylko my, ludzie, jesteśmy zdolni do odczuwania współczucia, empatii, do dzielenia się i współpracy, do czytania myśli innych i przewidywania ich reakcji?

Już na tym etapie właściciele psów i kotów wzruszają ramionami na ignorancję prymitywnych moralistów głoszących nadzwyczajną unikatowość człowieka. I pies, i kot doskonale wiedzą w jakim jesteśmy nastroju, potrafią pocieszać, ale potrafią również oszukiwać. Wiemy też, że nie są to tylko instynkty, czyli dokładnie zaprogramowane odruchy żywej maszyny, ale reakcje oparte na związkach emocjonalnych. Doskonale pamiętam jak jeszcze w szkole podstawowej napisałem wypracowanie o bożym narodzeniu. Matka jakimś cudem zdobyła indyka. Wigilijna kolacja ciągnęła się godzinami, pokrojone płatki mięsa leżały na stole na półmisku. Od czasu do czasu ściągałem kawałek i wymykałem się do kuchni, żeby podzielić się z moim psem. Wychodził za mną ze znudzoną miną i dopiero w kuchni zaczynał podskakiwać. Kiedy podawałem mu kawałek mięsa do pyska, na jego twarzy malowała się kompletna błogość. Moja nauczycielka napisała mi czerwonym ołówkiem, że zwierzęta nie mają twarzy. Swoją opinię zaopatrzyła trzema wykrzyknikami. Dopisałem pod spodem „Krowa” i musiałem potem spalić zeszyt, żeby uniknąć awantury.

Frans de Waal poszukuje w swoich badaniach podstawowych klocków, z których składa się moralność – pomoc, lojalność, przebaczenie. Opieka matki nad potomstwem nas nie dziwi, mechanicznie zakładamy, że wszystkie reakcje są tu zwyczajnie wdrukowane. Uważna obserwacja pokazuje naiwność takiego rozumowania i bez trudu możemy się przekonać, że mamy do czynienia zarówno z instynktem, jak i ze strategiami opartymi na wiedzy. Kiedy moja kotka miała urodzić, przygotowałem jej stosowne legowisko, zabezpieczone przed ciekawością psa. Nie

zaufała moim kalkulacjom i kazała sobie uchylić drzwi szafy. Urodziła w szafie, po tygodniu przeniosła całe towarzystwo na sofę, koło teściowej, uznając, że jest to w całym domu jedyna osoba godna zaufania, którą można spokojnie zostawić z dziećmi samą.

Pomoc wśród zwierząt oparta jest na instynkcie macierzyńskim i związkach krewniaczych. Rozwój altruistycznych zachowań jest tu zgodny z tym, co wiemy o mechanizmach działania ewolucji. Na samym początku swojej książki Frans de Waal opisuje samicę bonobo, Kuni, która była w częściowo oszklonej klatce z wyjściem na otoczony fosą wybieg. Do klatki wleciał szpak i rozbił się o szybę. Kuni wzięła go w dłonie i przyglądała mu się z wyraźnym współczuciem. Wyszła z klatki i weszła na drzewo, tam ostrożnie rozprostowała mu skrzydła i puściła. Ptak spadł na ziemię. Położyła go nad brzegiem fosy i przez długi czas pilnowała, żeby żadna inna małpa nie podeszła. Dopiero kiedy ptak wrócił do sił i odleciał za fosę powróciła do swoich normalnych zajęć.

Empatia (zdolność wczuwania się w paskudną sytuację innych) jest „normalna” w odniesieniu do najbliższych. Na zagrożenie swojego potomstwa reagują nie tylko ssaki i ptaki, ale również niektóre ryby. Zdolność empatii u ssaków idzie znacznie dalej i przekracza czasami granice gatunkowe. Nie wyklucza to oczywiście wrogości wewnątrz tego samego gatunku, a nawet wewnątrz stada. Zadziwiająca empatia i bezwzględne okrucieństwo nieustannie ze sobą sąsiadują. Istotne są tu niezliczone i zdumiewające przykłady empatii, które w świecie naczelnych stanowią ważny element grupowych więzi i społecznego ładu. Nasilenie zachowań wskazujących bez wątpienia na empatię jest w różnych gatunkach, a nawet w poszczególnych grupach tego samego gatunku różne, trudno jednak o wątpliwości, że ewolucja faworyzowała nie tylko nagę siłę i okrucieństwo, ale również wrażliwość i opiekuńczość.

Oczywiście ssaki, z ich nieporadnymi małymi, bez zakodowanej w genach opiekuńczości nie mogłyby przetrwać. Jak jednak

rozwijała się zdolność dostrzegania czyjegoś cierpienia, żeby całe stado szympanśów dostosowywało tempo swojego marszu do możliwości jednej kulawej małpy?

Poziom agresji w stadach szympanśów jest wielokrotnie wyższy niż w stadach bonobo (szympanśów karłowatych). Nieustanne bójki (głównie między samcami) kończą się często poważnymi ranami. Pokonane samce są osowiałe, wpadają w depresję, wymagają fachowej pomocy. Ta pomoc przychodzi zazwyczaj ze strony samic (choć są i męskie przyjaźnie). Na ogół wkracza matrona, czyli samica alfa, gdyż jej interwencja nie budzi podejrzeń zwycięscy. Wchodzimy tu bowiem na pole kolejnego fundamentalnego elementu moralności – na pole lojalności.

Zdawać by się mogło, że w świecie zwierzęcym, w stadzie, lojalność jest całkowicie podporządkowana opartej na przemocy dominacji. Nie zawsze tak jest, a w świecie naczelnych, gdzie jak pisze Frans de Waal, najlepszym przewodnikiem jest Machiavelli, walka o władzę to często skomplikowane podchody, w których głównym elementem jest zdobywanie i utrwalanie poparcia innych. Przed przerażającą anarchią nagiej przemocy chroni uświęcony, częściowo zapisany w genach, ale ulegający kulturowym, lokalnym wariacjom, rytuał. Władcy, którzy są wyłącznie tyranami żyją krócej. Spiski przeciw tyranom są instytucją znacznie starszą niż ludzie, a nawet hominidy. Dobry władca dba o pokój i pełne żołądki poddanych. Pokój to nienadużywanie przemocy i przywoływanie do porządku awanturników. Obserwacja małpiego świata dostarcza fantastycznych przykładów jak funkcje policyjne pełnią zarówno samce alfa, jak i samice alfa. Przerwanie awantury może nastąpić w wyniku groźby użycia przemocy, użycia przemocy lub załagodzenia sprawy przez wykorzystanie chwili przerwy w bójkę, żeby zacząć iskać głównego uczestnika rozróby. De Waal opisuje również przypadki, w których grupa samic, albo całe stado bierze w obronę słabszego samca napastowanego przez samca alfa.

Rytuał wzajemnego iskania pełni tu podwójną funkcję –

higieniczną i nie mniej ważną, społeczną. Działa uspokajająco i zapobiegawczo, jest sposobem na nawiązanie przyjaźni i jej podtrzymanie, bywa również formą przeprosin za wyrządzoną krzywdę. Przed zarzutem antropomorfizowania chroni tu bezwzględna systematyzacja obserwacji i ucieczka od czystej anegdoty, która jest na tym terenie nieustanną pokusą. Na całe szczęście Autor nie szczędzi nam również anegdot. Kiedy małpa po dotkliwym ugryzieniu innej małpy próbuje swojej ofierze zatamować krew wylizując i ściskając ręką ranę, trudno o wątpliwości, że mamy do czynienia z prośbą o przebaczenie.

Źródłem społecznego niepokoju są głównie próby monopolizacji seksu, pożywienia i władzy. Trudno powiedzieć, który z tych czynników jest ważniejszy, gdyż nieustannie się ze sobą przeplatają. Podział żywności, a w szczególności mięsa z upolowanej zdobyczy, jest fenomenalnym przykładem strategii odwzajemniania. Z małpami jednak, w odróżnieniu od pszczoł czy mrówek, jest o tyle ciekawiej, że każda małpa to indywidualność. Podział zdobyczy nie jest czymś, co się powtarza w jakiś mechaniczny sposób. Jest tu i nepotyzm, i podlizywanie się atrakcyjnym i skłonny do miłości paniom, jest tu również zadziwiająca pamięć o słabszych, którzy prawdopodobnie nigdy w niczym się nie zrewanżują. Jest też nieuczciwość, która może być dobrze zapamiętana. Zarówno obserwacje zachowań małp w stanie dzikim, jak i liczne kontrolowane eksperymenty wskazują niedwuznacznie, że zarówno małpy człekokształtne, jak i zwierzkształtne mają silne poczucie sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Podział żywności w stadzie (nie tylko wśród jednostek, które są ze sobą spokrewnione) musiał być ważnym kamieniem węgielnym w rozwoju moralności. Zapewne równie ważne lub jeszcze ważniejsze musiały być normy łagodzące frustracje związane z ograniczonym dostępem do seksu.

Seks jest nie tylko naszą obsesją. W stadzie szympanсів samiec alfa próbuje kontrolować dostęp do samic w rui, zaś poddani albo próbują uzyskać łaskawe pozwolenie władcy, albo odwołują

się do skomplikowanych strategii zmierzających do dyskretnego zniknięcia z ukochaną w krzakach tak, iżby się Pan nie rozgniewał.

Fascynująca jest tu odmienność obyczajów szympanśów i bonobo. Podczas gdy w stadzie szympanśów samiec alfa próbuje pilnować moralności seksualnej jak potrafi, a przyzwolenie na kopulację jest aktem łaski, bonobo są nieobyčajne. Seks jest tu (podobnie jak iskanie) instrumentem budowania więzi społecznych, łagodzenia konfliktów, przeprosin, a wreszcie przedmiotem handlu. Ponieważ w stadzie bonobo panuje matriarchat, seks lesbijski jest ważnym rytuałem przyjmowania młodych samic do stada i podtrzymywania więzi w gronie pań. (Samce spędzają całe życie w swoim stadzie, samice dorastając odchodzą i szukają sobie nowego miejsca.) Zapewne nie tylko promiskuityzm jest powodem tego, że bonobo są istotami o nieco bardziej pokojowymi niż szympansy. Trudno jednak o wątpliwości, iż ich stosunkowo łagodna natura (stosunkowo, gdyż i tu czasami leje się krew) jest przynajmniej po części produktem odmiennej moralności seksualnej.

Nawiasem mówiąc, studiując przez dziesięciolecia oparte na matriarchacie społeczności naszych kuzynów, Frans de Waal zwrócił uwagę na dziwną prawidłowość, która potwierdza się również wśród bardziej gwałtownych szympanśów. Jak łatwo było przewidzieć, wśród samic jest znacznie mniej konfliktów z użyciem przemocy. Samce często zaczynają bójkę, bo ktoś na nie „krzywo spojrział”, ale zazwyczaj równie szybko zapominają o konflikcie, natomiast samice są znacznie bardziej pamiętliwe i często chowają urazę miesiącami, a zdarza się, że i latami.

Intrygującym, ale jak się wydaje nieodzownym elementem składowym moralności jest zemsta. Obserwujemy ją w świecie małp w niezwykle zróżnicowanych formach, od drobnych złośliwości (de Waal opisuje zabawny incydent jak szykanowany przez przywódcę stada samiec wypatrzył, że szef zszedł po łańcuchu do suchej fosy; natychmiast wciągnął na górę łańcuch i z wyraźnym rozbawieniem obserwował wściekłość bezradnego

wroga, którego z opresji wybawiła dopiero jedna z samic) aż po morderstwo z premedytacją. Zarówno szympanse, jak i bonobo potrafią zemstę planować i odkładać ją na stosowną chwilę.

Najbardziej wstrząsającym obyczajem szympanse jest coś, co moglibyśmy nazwać czystkami etnicznymi. Od czasu do czasu stada szympanse organizują patrole śmierci. Grupy młodych samców patrolują nocami granice rewiru, polując na samce z sąsiedniego stada. Złapane samce sąsiadów nie tylko mordują, ale robią to z wyjątkowym okrucieństwem. Czasami doprowadza to do całkowitej eliminacji stada sąsiadów i przejęcia jego samic.

Małpia moralność (tak dziwnie często podobna do naszej) jest nieustannym pomieszaniem okrucieństwa i wrażliwości, żądzy władzy i przyjaźni, walki i współpracy. Jak pisał Edward Wilson „jesteśmy na smyczy biologii”, de Waal dodaje, że w miarę wspinania się po ewolucyjnej drabinie, ta smycz jest coraz dłuższa, pozostawiając więcej miejsca na odchylenia kulturowe, te zaś są i pozytywne, i negatywne. Naciągamy naszą biologiczną smycz raz w jedną, raz w drugą stronę, bowiem te reakcje są nieodmiennie tylko nadbudową nad naszymi biologicznymi skłonnościami, tymi, które pchają do okrucieństwa i tymi, które wyrastają z wrażliwości.

Mający skłonność do ciągłego porównywania szympanse i bonobo Frans de Waal przypomina, że nasi wspólni przodkowie nie byli zapewne ani tacy jak bonobo, ani tacy jak szympanse. Trudno powiedzieć, czy jesteśmy bardziej podobni do jednych, czy do drugich. Zapewne jesteśmy mniej okrutni niż szympanse i mniej rozpasani niż bonobo. Małpa w zoo zachowuje się tylko troszkę inaczej niż małpa w dżungli, z tego prostego powodu, że – jak pisze de Waal – można małpę wyjąć z dżungli, ale nie daje się dżungli wyjąć z małpy. Ta dżungla jest również w nas, bo czas ewolucyjny mierzy się w setkach tysięcy lat.

Badanie zachowań małp, szczególnie tych nam najbliższych, jest fascynujące i wielce pouczające. Nasza wewnętrzna małpa jest

na smyczy biologii, co nie oznacza, że jest zła. Z setek cudownych anegdot opowiadanych przez de Waala szczególnie urzekła mnie jedna, kiedy jedna z jego ulubienic bonobo urodziła i przyszła się z nim przywitać na skraj fosy. Kiedy pokazał palcem na przyczepione do jej brzucha maleństwo, skrzyżowała ręce jak przy zdejmowaniu swetra, ostrożnie odczepiła swoje dziecko i odwróciła je w powietrzu, żeby mógł zobaczyć jego twarz. Frans de Waal wiele razy powtarza w swoich opowieściach, że czasem trudno być zupełnie neutralnym obserwatorem. Małpa w nas jest częściej wrażliwa niż okrutna.

Autorstwo: Andrzej Koraszewski

Źródło: Listyznaszegosadu.pl